

DLACZEGO WEGANIZM?

WEGETARIANIZM: NIE KRZYWDŹ ZWIERZĄT, NIE JEDZ MIĘSA

W wydanym w 1975 roku „Wyzwoleniu zwierząt”, australijski bioetyk Peter Singer opisał m.in. okrutne praktyki stosowane w przemysłowych hodowlach zwierząt na mięso, mleko i jaja, oraz wiele eksperymentów, do których ludzie wykorzystują zwierzęta. W rozdziale „Jak zostać wegetarianinem... czyli jak kosztem mniejszych cierpień wytwarzać więcej żywności mniej szkodząc środowisku”, Singer skupił się na apelu o odrzucenie z naszej diety mięsa zwierząt. Napisał tam: „Musimy wziąć odpowiedzialność za własne życie i starać się uwolnić je od okrucieństwa. Powinniśmy więc przede wszystkim przestać jeść mięso.”¹ Jego książka została wkrótce okrzyknięta „biblią wegetarianizmu” i stała się dla wielu ludzi inspiracją do przejścia na wegetarianizm i działania na rzecz zwierząt.

Peter Singer upowszechnił również termin szowinizmu gatunkowego wprowadzony do języka przez brytyjskiego psychologa Richarda D. Rydera w 1970 roku². Postawie tej Singer poświęcił rozdział 5 i 6 „Wyzwolenia zwierząt”. O szowinizmie gatunkowym, zwanym też gatunkowizmem, napisał również w swojej „Etyce praktycznej” z 1979 roku, książce wykorzystywanej na wyższych uczelniach w programie filozofii. Uprawianą przez ludzi dyskryminację innych zwierząt tylko ze względu na fakt, iż nie należą do gatunku *homo sapiens*, Singer uznał za nieuzasadnioną. Szowinizm gatunkowy przyrównał do rasizmu i innych form dyskryminacji, a zadawanie zwierzętom cierpienia w imię gatunkowizmu uznał za nieetyczne. Jako utilitarysta wyznający zasadę równego rozważenia interesów, w „Etyce praktycznej”, w rozdziale „Szowinizm gatunkowy w praktyce” napisał: W rozważaniach nad etyką używania ciał zwierząt jako pożywienia dla ludzi w uprzemysłowionych społeczeństwach rozpatrujemy sytuację, w której przeciw stosunkowo małym interesom ludzi trzeba postawić życie i dobro zwierząt. Zasada równego rozważenia interesów nie pozwala poświęcać dużych interesów dla małych. Argument przeciwko używaniu zwierząt jako pokarmu jest najmocniejszy, kiedy zwierzęta prowadzą żałosne życie po to, by ich mięso było dostępne dla ludzi za możliwie najniższą cenę³ (...), „Obywatele uprzemysłowionych społeczeństw mogą z łatwością zachować odpowiednią dietę bez mięsa zwierząt. Z przeważającej części dowodów metodycznych wynika, że mięso nie jest potrzebne do zachowania zdrowia, czy długowieczności”⁴. Tak więc nie mamy wg Singera moralnego prawa zjadać zwierząt, by zaspokoić swoją ochęć na mięso dopóki będzie to związane z poważnym cierpieniem zwierząt. Rozumowanie to stanie się jeszcze bardziej czytelne, kiedy przedstawimy je na przykładzie psa – naszego przyjaciela, a równocześnie zwierzęcia odczuwającego podobnie jak te, których ciała bezrefleksyjnie zjadamy. Czy etyczne byłoby zabicie psa tylko dlatego, że mamy ochęć upiec go na rożnie, albo zrobić z niego smalec na kanapki?

¹ Peter Singer, *Wyzwolenie zwierząt*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2004, s.224.

² <http://www.richardryder.co.uk/speciesism.html>

³ Peter Singer, *Etyka praktyczna*, Książka i Wiedza, Warszawa 2003, s.72

⁴ Tamże, s.71-72

W 1977 roku, Międzynarodowa Unia Wegetariańska ustanowiła Międzynarodowy Dzień Wegetarianizmu⁵ obchodzony od tego czasu 1 października w wielu krajach na całym świecie. W 1985 roku, grupa The Smiths, której wokalista Morrissey jest wegetarianinem, wydała album „Meat is Murder”⁶. Tytuł albumu był zarazem tytułem piosenki. Fraza „mięso to morderstwo” zainspirowała wielu ludzi i zagościła na demonstracjach z okazji Dnia Wegetarianizmu.

WEGANIZM – MIĘSO TO NIE WSZYSTKO

Choć Międzynarodowa Unia Wegetariańska sprzeciwia się nie tylko jedzeniu mięsa, ale również zaleca powstrzymanie się od jedzenia nabiału i jaj⁷, a Peter Singer w „Wyzwoleniu Zwierząt” opisał nie tylko praktyki związane z „produkcją” mięsa, ale również jaj i nabiału, najbardziej rozpowszechniona dziś forma wegetarianizmu to lacto-ovo wegetarianizm, czyli powstrzymanie się od jedzenia mięsa i kontynuowanie spożywania krowiego mleka oraz kurzych jaj.

Popularyzacja wegetarianizmu, czyli przede wszystkim powstrzymanie się od jedzenia mięsa jest na pewno niezwykle ważnym krokiem w kierunku uczenia ludzi szacunku wobec innych gatunków zwierząt. Zwraca uwagę na fakt, że zwierzęta są czującymi istotami, a ich życie jest dla nich najcenniejszą rzeczą. Podkreśla, że nie musimy jeść mięsa zwierząt, by żyć, co zostało już naukowo udowodnione⁸. Pokazuje wreszcie, że jedząc mięso zwierząt zgadzamy się na ich cierpienie i śmierć dla zaspokojenia naszych smakowych zachcianek i że dla takiej postawy nie ma moralnego usprawiedliwienia.

Według danych statystycznych FAO, średnia roczna liczba zwierząt zabitych w latach 2003-2007 dla przemysłu spożywczego to 56 miliardów⁹! Na podstawie tych danych powstała poniższa tabela:

FAO: zwierzęta zabite w roku:	2007	2006	2005	2004	2003
Kurczaki (chicken meat)	50 257 939 000	49 265 848 000	49 623 086 000	47 805 574 000	46 521 351 000
Kaczki (duck meat)	2 715 255 000	2 654 945 000	2 644 380 000	2 355 432 000	2 308 243 000
Świnie (pig meat)	1 388 590 758	1 358 835 089	1 332 036 658	1 284 863 486	1 253 589 562
Króliki (rabbit meat)	1 169 280 000	1 099 375 000	1 035 515 000	987 040 000	995 733 000
Gęsi i perliczki (goose and guinea fowl meat)	648 639 000	634 404 000	629 331 000	559 005 000	535 209 000
Indyki (turkey meat)	635 812 000	621 293 000	636 150 000	657 905 000	660 829 000
Owce (sheep meat)	564 792 085	557 719 716	539 024 679	519 607 561	503 055 006
Kozy (goat meat)	402 835 514	402 146 263	389 827 918	372 648 646	345395561
Bydło domowe (cattle meat)	301 358 055	297 215 561	300 854 309	294 136 769	290 133 819
Bawoły (buffalo meat)	23 201 566	23 348 036	23 050 333	22 487 755	21 787 325
Konie (horse meat)	5 018 470	4 952 230	4 836 141	4 888 692	4 857 721
Wielbłądy (camel meat)	1 511 499	1 525 617	1 578 286	1 539 139	1 470 770
Razem:	58 114 232 947	56 921 607 512	57 159 670 324	54 865 128 048	53 441 654 764

⁵ <http://www.ivu.org/congress/wvc77/resolutions.html>

⁶ http://en.wikipedia.org/wiki/Meat_Is_Murder

⁷ <http://www.ivu.org/articles/exhibition/milkeggs.html>

⁸ Stanowisko American Dietetic Association and Dieticians of Canada:
http://www.eatright.org/cps/rde/xchg/ada/hs.xsl/advocacy_933_ENU_HTML.htm

⁹ <http://faostat.fao.org/site/569/DesktopDefault.aspx?PageID=569#ancor>

Trzeba podkreślić z całą stanowczością, że tzw. „zwierzęta gospodarskie” nie są zabijane tylko dlatego, że hodowca chce zarobić na ich ciałach przerobionych na kotlety czy sznycle. Giną również zwierzęta eksploatowane wcześniej na mleko czy jaja: krowa, która przestała „dawać” wystarczającą ilość mleka i kura, która nie znosi już tyle jaj, by hodowcy opłacało się ją utrzymywać przy życiu.

W 1997 roku, a więc ponad 20 lat po opublikowaniu „Wyzwolenia zwierząt” dwie największe organizacje dietetyków American Dietetic Association i Dieticians of Canada opublikowały wspólne stanowisko na temat diet wegetariańskich, stwierdzając, na podstawie analizy wielu badań, że „Dobrze zaplanowana dieta wegańska oraz inne rodzaje diet wegetariańskich są odpowiednie dla wszystkich etapów życia, włącznie z okresem ciąży i laktacji, niemowlęctwa, dzieciństwa oraz dorastania”¹⁰. Stanowisko to potwierdzono w 2003 roku. Wiemy już zatem to, czego mógł nie być pewien Peter Singer w latach 70-tych XX wieku: żyć i zdrowo się rozwijać możemy nie tylko bez mięsa, ale i bez nabiału czy jaj.

Choć ludzie potrafią całkowicie wymazać ze swojej świadomości powiązanie między przyczyną, a skutkiem, to skojarzenie zabicia zwierzęcia z kotлетem na naszym talerzu jest jednak proste i bezpośrednie. Mięso przed poddaniem go obróbce na patelni, czy w piekarniku, jest często czerwone, podbiegnięte krwią, której w rzeźni nie udało się całkowicie usunąć. Widok mięśni, ścięgien, kości i organów wewnętrznych takich jak serce, czy wątroba przywodzi na myśl życie zwierząt, istot do nas podobnych, i ich śmierć. Krew oznacza życie, ale niepulsująca już w żyłach, rozlana świadczy o śmierci. Natomiast mało komu z cierpieniem, czy śmiercią zwierząt kojarzy się nabiał czy jaja. Gary Francione, amerykański profesor prawa, autor wielu tekstów i książek z zakresu praw zwierząt, wieloletni weganin, w jednym z wywiadów otrzymał pytanie: „Mówi Pan o nabiale i jajach. Co złego jest w jedzeniu produktów, które nie prowadzą do śmierci zwierzęcia?”. Odpowiedział następująco: „Ależ te produkty prowadzą do śmierci zwierząt i ogromnego ich cierpienia. Zwierzęta wykorzystywane do produkcji nabiału i jaj żyją zwykle dłużej, niż zwierzęta „mięsne”, niewykluczone, że są traktowane gorzej i kończą w tej samej rzeźni, po czym i tak w ostatecznym rozrachunku zjadamy ich ciała. W szklance mleka jest prawdopodobnie więcej cierpienia niż w jednym funcie steku.”¹¹

Przyjrzyjmy się zatem ofiarom naszego apetytu na mleko, jogurty, sery czy jajecznicę.

RZEŹNIA – PRYZSTANEK KOŃCOWY WSZYSTKICH ZWIERZĄT „GOSPODARSKICH”

Wiele osób uważa, że cierpienie zwierząt wiąże się tylko z hodowaniem i zabijaniem ich na mięso. Sceny zabijania zwierząt w rzeźni są wstrząsające dla większości nawet średnio wrażliwych ludzi. Śmierć w rzeźni nie przypomina eutanazji w gabinecie weterynaryjnym i nie sądzę, by komukolwiek przyszło do głowy dobrowolnie oddać w takie miejsce nawet śmiertelnie chorego psa czy kota. Paul McCartney, sławny piosenkarz i wieloletni wegetarianin, powiedział kiedyś, że „Gdyby rzeźnie miały ściany ze szkła, wszyscy bylibyśmy wegetarianami”. Niestety rzeźnie nie afiszują się specjalnie szczegółami swojej działalności, a wielu ludzi mając nawet możliwość zaglądnęcia do

¹⁰ http://www.eatright.org/cps/rde/xchg/ada/hs.xsl/advocacy_933_ENU_HTML.htm

¹¹ <http://cup.columbia.edu/static/interview-gary-francione>

środka, woli temat odsunąć od siebie i udawać, że nie istnieje. Są jednak i tacy, którzy konfrontują się z tą rzeczywistością i rezygnują z jedzenia ciał zwierząt, gdyż nie chcą wspierać ani złego obchodzenia się ze zwierzętami, ani zabijania zwierząt jako takiego. Rzeźnia wiąże się jednak nie tylko z hodowlą zwierząt na mięso.

W rzeźni kończą życie również wyeksploatowane „krowy mleczne” i „kury nioski” traktowane jak zużyty telewizor, czy lodówka, która przestała chodzić. Kiedy zastanawiałam się nad sensownością weganizmu, postanowiłam jeszcze raz skonfrontować się ze scenami z rzeźni. Zobaczyłam ponownie zwierzęta prowadzone na śmierć, zaciągane, gdy stawiały opór, brutalnie pchane, podwieszane na łańcuchach, niejednokrotnie wciąż przytomne, szarpnięte się w skazanej na niepowodzenie próbie oswobodzenia się i ucieczki. Przed moimi oczami pojawiły się podrzyznane gardła świń, kur i krów, które znalazły się tam nie tylko dlatego, że były hodowane na mięso, ale również z tego powodu, że ich wyeksploatowane ciała nie były już dalej w stanie przynosić zysku hodowcom. Zobaczyłam cierpienie, krew i śmierć, mięso, mleko i jaja – wszystko jako elementy jednej układanki, gdzie człowiek jest wszechmocnym i bezlitosnym Panem, a zwierzę rzeczą.

Ponieważ wiem, że zwierzę nie jest rzeczą, (mówi mi o tym nie tylko wiedza wyniesiona ze szkoły podstawowej, ale również naukowcy, czy polska Ustawa o ochronie zwierząt), a człowiek radzi sobie dobrze bez mięsa, jaj i nabiału, doszłam do wniosku, że weganizm jak najbardziej ma sens! Nie można na jednej szali położyć cierpienia i śmierci, a na drugiej własnej wygody, zachcianek i przyzwyczajeni i udawać, że szale się zrównoważyły. Nie można wiedząc, że zwierzę jest indywidualną, czującą i pragnącą żyć istotą, traktować je jak odnawialny surowiec. Nie można być człowiekiem, istotą zdolną do racjonalnego myślenia, empatii i etycznych wyborów i nagle udawać, że się tego wszystkiego nie potrafi, kiedy przychodzi ochota na kotleta, ser pleśniowy, loda czy jajo na twardo. Bycie silniejszym nie zwalnia. Raczej zobowiązuje.

KURA DOBRA PÓKI „NIOSKA”



W powszechnej świadomości istnieje jako ptak nieustannie znoszący jaja. W rzeczywistości zwykła kura znosi jaja w okresie ciepłym i słonecznym, a w zimie i podczas przepierzania robi sobie przerwę. Hodowcy manipulują paszą, ilością światła i temperaturą tak, by zmusić kurę do jak największej produkcji jaj. Kiedy zaś zwierzę przestaje przynosić zysk, hodowca odwozi je do rzeźni. Nie ma domów spokojnej starości dla emerytowanych kur „niosek”. Gdyby istniały, musiałyby co rok, dwa przyjmować w samej Polsce paręnaście milionów zwierząt.

W Częstochowskiej Gazecie Rolniczej z 2000 roku w artykule „Jak poprawić nieśność kur”¹² sprawę postawiono jasno i bezpardonowo: „Jeśli od jednej nioski uzyska się 210-280 jaj w roku, to powinno się przeznaczyć ją na rzeź. Dalsze utrzymywanie kur jest nieopłacalne, gdyż w drugim roku nieśność zdecydowanie spada, wzrasta natomiast zużycie paszy. Hodowca musi zatem tak sterować

¹² <http://www.czwa.odr.net.pl/gazeta.php?artykul=00000186>

produkcją, by uzyskać maksymalnie dużo jaj do 72 tygodnia życia nioski.” Jak wygląda „sterowanie produkcją”, by kury nie były w zimie, jak to określono w artykule „darmozjadami”? Autorka artykułu radzi utrzymywać w kurniku odpowiednio wysoką temperaturę, nie przekraczać pewnego progu wilgotności i skracać czas odpoczynku zwierzętom poprzez oświetlanie kurnika do 14 – 17 godzin na dobę. Dodatkowo, ponieważ naturalny proces przepierzania się kur jest „przyczyną określonych strat ekonomicznych w produkcji jaj”, „szybką utratę piór wywołuje się metodą tzw. "silnego szoku", która polega na pozbawieniu kur paszy i wody oraz światła przez 4 dni. Taki sam efekt uzyskać można pozostawiając jedynie światło i wodę (nie podawać jakiegokolwiek paszy) przez 10 dni.” Tak więc, bez ogródek rekomenduje się i przeprowadza głodzenie zwierząt, by skrócić okres, w którym nie generują one zysku hodowcy. Trudno wyobrazić sobie podobne traktowanie suk czy kotek, bez groźby interwencji organizacji pozarządowych, policji i prokuratury.

Kury trzymane są w systemach klatkowych i bezklatkowych. Hodowcy dwoją się i troją, by ukryć lub umniejszyć okrucieństwu związanemu z hodowlą klatkową, zaś w przypadku hodowli bezklatkowej reklamują zawzięcie jej wyższość nad klatkami, co nie jest trudne biorąc pod uwagę, że „przestrzeń życiowa” kury uwięzionej w klatce jest zbliżona do powierzchni kartki A4. Jako że mało ufam reklamie, wolę przyrzeć się stosownej ustawie i rozporządzeniu.

Biorąc pod uwagę Dyrektywę Rady 1999/74/WE i Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 2 września 2003 (Rozdział 7 – minimalne warunki utrzymywania drobiu, paragraf 43 ust.2) ustaliłam, że:

-od marca 2004 kury do 31 grudnia 2011 „nioski” żyjące w klatkach mają do dyspozycji 550cm² albo 750cm² (stada od 350 kur) lub tyle ile spodoba się hodowcy (stada poniżej 350 kur).

-od 1 stycznia 2012, zgodnie z Dyrektywą Rady 1999/74/WE, klatki nieulepszone zostaną zakazane i kury „nioski” w chowie klatkowym będą miały do dyspozycji 750cm². Dyrektywa nie obejmuje kur ze stad liczących poniżej 350 zwierząt oraz hodowli kur niosek (czyli miejsc, z których hodowcy jaj kupują kury „nioski”). Te wszystkie zwierzęta hodowcy mogą upychać według własnego widzimisie.

Nie znam osobiście żadnych kur, ale znam za to koty, które mają porównywalną wielkość do kur, ważą 3-5kg. I kury i koty są dość ruchliwymi zwierzętami, wydaje się, że kury nawet bardziej. Tak czy owak, nie wyobrażam sobie upakowania kotów do klatek i trzymania ich tam, gdzie każdy z nich miałby miejsca mniej niż kartka A4! To byłoby prawie jak „koty bonzai”. Większość ludzi uznałaby to, i słusznie, za znęcanie się nad zwierzętami. Niestety w przypadku kur to się nazywa biznes. Planowane zmiany polegające na przesadzeniu udręczonych zwierząt do klatek, gdzie upchnie się je ponownie na obrzydliwie małej przestrzeni, która będzie parę centymetrów większa od poprzedniego wymiaru są moim zdaniem przejawem cynizmu. Określanie tego mianem zmiany, której celem jest polepszenie bytu zwierząt jest wg mnie absolutnie nie do przyjęcia. To jak podanie ziarenka słonecznika wygłodzonemu więźniowi obozu koncentracyjnego. Czy on się tym naje? Czy obóz przestanie być obozem? Czy strażnik, który podał ziarenko poczuje się lepiej? Zapewne tak.

Ci, którzy wciąż chcą jeść jaja, ale równocześnie pragną zachować czyste sumienie odrzucają jaja pochodzące z systemu klatkowego i zwracają się ku tak dziś reklamowanym systemom bezklatkowym. Przyjrzyjmy się bliżej temu co znaczą te sformułowania i jakie przepisy regulują te hodowle. Co oznacza wolny wybieg według obowiązującego prawa? Rozdział I Rozporządzenia dotyczy właśnie systemów alternatywnych. Przepis stanowi, że Jeżeli kury nioski mają dostęp do

otwartych wybiegów: musi być kilka otworów dających bezpośredni dostęp do przestrzeni zewnętrznej, o wysokości co najmniej 35 cm i szerokości co najmniej 40 cm, ciągnącej się wzdłuż całej długości budynku; w każdym przypadku na grupę 1 000 kur musi być dostępny otwór o szerokości 2 m. Jeśli przewidzimy 1 otwór o szerokości 2m na grupę tysiąca kur, to nie mówimy już o wolnym wybiegu, a raczej o potencjalnym dostępie tylko niektórych kur do wybiegu. To olbrzymia różnica. W Rozdziale I te same dyrektywy mowa jest również o maksymalnym zagęszczeniu kur w systemach alternatywnych. Wynosi ona 9 kur na m². Wyobraźmy sobie pomieszczenie o wielkości 50m². Na takiej przestrzeni, w systemie zwanym alternatywnym (czytaj: lepszym od klatek) można trzymać 450 kur! Dla lepszego uzmysłowienia z jaką „przestrzenią życiową” mamy do czynienia, proponuję wyobrazić sobie mieszkanie o powierzchni 50m² i zgromadzone w nim 450 kotów. Straż miejska z inspektorami TOZu już jedzie na sygnale! U kur, ustawodawca określa to mianem systemu alternatywnego. Skąd taka różnica w traktowaniu jednych i drugich zwierząt? Etycznie nie da się jej uzasadnić.

Są zapewne hodowle, gdzie zwierzęta mają więcej miejsca, więcej przestrzeni życiowej. Nie zmienia to faktu, że ich los został przesądzony ze względu na instrumentalne ich potraktowanie. Najważniejszy jest zysk. Warto wspomnieć, że kury zielononóżki, o których tak często się teraz mówi w kontekście dobrego życia i jaj hodowane są nie tylko na jaja, ale i na mięso¹³. Po okresie opłacalnej nieśności, hodowca sięga po nowy jajonieśny „materiał”, a „zużyte” zielononóżki są zabijane.

Produkcja jaj, niezależnie od systemu, wiąże się więc z przedwczesną śmiercią kur w rzeźni. Jednak nie są one jedynymi ofiarami ludzkiego apetytu na jajecznicę, czy ciasta wykonane z użyciem jaj. W hodowlach, które dostarczają młode kurki producentom jaj, wykluwa się około 50% kurcząt płci męskiej. Co się z nimi robi? Traktowane są jak odpad, produkt uboczny, zabijane poprzez mielenie lub wyrzucane na śmietnik, gdzie umierają dusząc się w foliowych workach pod naporem masy innych kurcząt, lub jeśli się nie uduszą, skazane są na śmierć z głodu. Niezależnie z jakiego chowu kupuje się jajka, wspiera się równocześnie zabijanie wyeksploatowanych kur i zbędnych kurcząt płci męskiej. Ekonomia¹⁴ rządzi się swoimi prawami, często mijając się z etyką. Cierpią na tym zwierzęta.

KROWA DOBRA PÓKI „MLECZNA”



O zwierzętach, z którymi mamy kontakt głównie na talerzu czy w szklance, czerpiemy „wiedzę” z kolorowych książeczek dla dzieci, gdzie na sielskich obrazkach brykają sobie między innymi łaciate krówki. Nie chcą one robić nic innego, jak „dawać” nam swoje mleko. W jednej z takich książeczek wyczytałam nawet takie zdanie: „Krowa daje mleko i mięso”. Pranie mózgu jak na dłoni. A jednak jesteśmy na nie podatni. Większość z nas połknęło przynajmniej połowę tej bajki i wielu jest święcie przekonanych, że

¹³ <http://www.mm-power.ehost.pl/>

¹⁴ <http://www.wrp.pl/index.php?nr=14&id=2069>

krowa daje mleko jak chmura deszcz i jeśli się krowy nie będzie doić, to ona będzie cierpieć. Tymczasem, tak jak samica każdego ssaka, np. mysz, kotka, suka psa czy kobieta, również i krowa rozpoczyna laktację dopiero po porodzie. Czy ktoś mówi, że mysz daje mleko? Skąd więc pomysł, że krowa swoje mleko „daje”? Tak jak nie ma mleka suka, jeśli nie urodziła szczeniąt, podobnie mleka wytwarzać nie będzie krowa bez urodzenia cielęcia. Mleko krowy i cielę są nierozłączne, przynajmniej w sensie przyczyny i skutku, gdyż w rzeczywistości, cielę jest w ciągu paru dni od porodu zabierane od matki, aby większość mleka mogła pójść na sprzedaż dla ludzi, którzy mają na nie ochotę. Cielęta płci żeńskiej zostaną również wykorzystane do produkcji mleka, zaś cielaczki płci męskiej są niechcianym skutkiem ubocznym produkcji mleka. Te młode, siłą od matki oderwane krowie dzieci odwożone są do rzeźni. Wysoka to cena za szklankę mleka! Francione ma rację, a to jeszcze nie koniec całej mlecznej drogi.

Dziś krowa musi produkować 2 razy więcej mleka, niż 40 lat temu¹⁵. Obrazuje to wykres z hodowli zarodowej bydła w Żołędnicy, gdzie w 1965 roku od jednej krowy uzyskiwano 4014kg mleka, podczas gdy w 2003 roku osiągnięto 8675kg mleka od 1 zwierzęcia. Naturalnie nie ma nic za darmo. Powszechne stały się choroby¹⁶: bolesne zapalenia wymienia, przerost tego organu skutkujący kulawizną czy owrzodzenia racic, nie wspominając o stresie, który towarzyszy krowie i cielęciu podczas ich rozdzielania parę dni po porodzie. „W stadach krów wysokomlecznych większy jest wskaźnik brakowania zwierząt. Krowy sprzedaje się po 2–3 laktacjach, a na ich miejsce wstawia się młode jałówki.”¹⁷ Co oznacza „brakowanie zwierząt” i wstawienie młodych jałówek? Krowy, nękanie chorobami wymienia, których płodność i wydajność spadła przestają się opłacać. Tak jak wyeksploatowane kury „nioski” zostają odtransportowane do rzeźni.

Ludzie chcą jednak, choć nie muszą, pić mleko krowy i jeść nabiał, więc wygodnie jest podtrzymywać przekonanie, że krowa jest fabryczką mleka, które płynie z niej jak woda ze źródła. Ten mit okupiony jest cierpieniem i śmiercią zwierząt.

CZY ZATEM MOŻLIWE SĄ JAJA CZY MLEKO BEZ OKRUCIEŃSTWA?

Pytanie wydaje się retoryczne. Choć niektórzy odpowiadają na nie twierdząco przytaczając przykłady ekologicznego chowu, kur zielononózek, itp.

Przypomnę w skrócie ewidentne dowody na to, że nie ma jaj czy nabiału bez cierpienia. Ponad 50% jaj pochodzi z hodowli klatkowych. Kury nioski w hodowlach ekologicznych mogą również zgodnie z prawem pochodzić z intensywnych hodowli, wystarczy przestawić je na eko karmę i po określonym czasie będą już znosić „ekologiczne” jaja. Niezależnie od rodzaju hodowli, prawie 100% piskląt płci męskiej zostaje zabitych przez miażdżenie, duszenie w workach foliowych lub porzucenie na śmietniku i śmierć głodową. Niezależnie od rodzaju hodowli, prędzej czy później, od roku do paru

¹⁵ http://www.zolednica.pl/wykres_ilosc_krow.html

¹⁶ http://www.farmer.pl/produkcja-zwierzeza/bydlo-i-mleko/zycie_krowy,8eac14610b6e80a1b0eb.html

¹⁷ idem

lat po wykluciu, kury z obniżoną nieśnością przestają się opłacać hodowcom i zostają przez nich zabite lub odesłane do rzeźni.

Podobnie sprawa wygląda z krowami mlecznymi. Przez parę lat sztucznie zapładniane, rodzą potomstwo, z którym brutalnie się je rozdziela, by praktycznie całe mleko hodowca mógł przeznaczyć na sprzedaż. Nie bierze się tu pod uwagę związku emocjonalnego krowy z cielęciem i cierpienia, jakie przeżywają podczas rozłąki. Niezależnie od rodzaju hodowli, po paru latach eksploatacji, krowy mleczne nie będąc w stanie sprostać żądanej wydajności zostają zabite przez hodowców lub odesłane do rzeźni.

Niezależnie od tego jak pyszny jest jogurt, jak nęcące są sery, jak pachnie gorąca jajecznicza, nie zmieni to faktu, że zwierzęta, z których ciał pozyskano te produkty, są traktowane jak jednostki produkcyjne, które po zużyciu bezwzględnie się „likwiduje” czyli zabija. Nie ma domów spokojnej starości dla krów mlecznych czy kur niosek. Tym zaś, którzy kurczowo trzymają się wizji, gdzie niektórym zwierzętom nienajgorzej się żyje zanim trafią do rzeźni, polecam refleksję nad tym, czy uważaliby za etyczne zarżnięcie swojego psa, gdy przestanie szczekać, czy kota, gdy nie będzie już wskakiwał na kolano, by się położyć.

Dopóki zwierzę jest wykorzystywane przez człowieka na mięso, mleko czy inne produkty, dopóty nie da się mówić o przestrzeganiu praw zwierząt. Podstawowym prawem zwierząt powinien być szacunek do nich jako indywidualnych, niepowtarzalnych jednostek, a nie traktowanie ich jak odnawialny surowiec do czyjegoś wykorzystania. Dopóki zwierzę będzie niewolnikiem, dopóty nawet najżywotniejsze jego interesy przegrają z zachciankami ludzi. Weganizm jest realizacją praw zwierząt w indywidualnym życiu człowieka, gdyż konsekwentnie odrzuca niewolnictwo i wykorzystywanie zwierząt. Jeśli przerażają nas setki tysięcy zwierząt wegetujących w schroniskach, nie możemy tym bardziej obojętnie przechodzić koło 56 miliardów podobnych istot okaleczanych i zabijanych dla produktów mięsa, mleka czy jaj, czyli zupełnie niepotrzebnie! Każdego z nas potencjalnie stać na weganizm lub conajmniej refleksję nad tą kwestią. Każdy z nas obdarzony umiejętnością racjonalnego myślenia, zdolnością do współczucia i etycznej oceny swojego postępowania powinien stawić czoła swojemu stosunkowi do zwierząt.

maj 2009

Katarzyna Biernacka

Zdjęcie kury z kurczętami oraz krowy wykonała Gabriela Gołębiowska z Empatii